Nr. 125 Racibórz, Czwartek, dnia 24-go Października 1912 r. ROK XXIV

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Niemczenie ziem polskich przez wysłużonych żołnierzy.

Swego czasu donosiły pisma polskie o nowych pomysłach germanizacyjnych, polegających na tem, że niemieckie towarzystwo rolnicze wystosowało do rządu niemieckiego wniosek, by część wysłużonych żołnierzy osiedlano na roli w dzielnicach polskich i w ten sposób zapewniono im nieustanny dopływ żywiołu niemieckiego, który byłby przejęty do głębi ideą państwową niemiecką.

Hakatystyczna »Pommersche Tagespost«, pismo pracujące sercem i pięścią (mit Herz und mit Hand) dla miłego »vaterlandu«, przytacza głosy gazet polskich, oświadczając, że mimo wszelkich nieścisłości i złośliwości prasy polskiej warto wyłowić z niej raz wraz pojawiające się ziarnka prawdy, mogące się przyczynić do zgłębienia sprawy kresów wschodnich, która — jak pisze — jest dość trudna i zawikłana.

»Pom. Tagespost« powiada, że popyt za kolonjami niemieckiemi w dzielnicach polskich rośnie z roku na rok i przewyższa nawet podaż posiadłości i odpowiednich do osiedlania kolonistów niemieckich. Niemniej przecie zaleca baczyć pilnie na rosnące wymagania kolonistów i na ucieczkę, którą ludność wiejska urządza do miast, przechodząc do handlu i rzemiosła i pomnażając tamże siły robocze z równoczesną szkodą dla gospodarstwa rolnego.

Pismo hakatystyczne obawia się, że wskutek braku niemieckich sił do pracy na roli, otwarto drzwi i okna »niekulturalnemu«, żywiołowi słowiańskiemu.

Trudno zrozumieć sprzeczności, którą pisanina ta zawiera. Albo jest napływ kulturalnych kolonistów na wieś tak wielki, że »niekulturalnych« Słowian obawiać się nie potrzeba, albo ucieczka ze wsi do miast przewyższa ten popyt za kolonjami, którym się bardzo szczyci pismo niemieckie, a wtedy właściciele ziemscy nie mogą gospodarzyć bez robotników słowiańskich. Co zaś do »niekulturalności« tego robotnika, to należy się starać, aby pracowity, [illegible] i potulny robotnik słowiański nie pozwalał [illegible] kiwać od pracodawców niemieckich do tego [illegible] ak się to zazwyczaj dzieje, aby nie godził s[illegible] eszczenie w lada norach i zbywania lada czem, [illegible]by zawsze domagał się słusznych i sprawiedliwych żądań robotnika sumiennego, który, spełniwszy pracę, wymaga traktowania godnego człowieka.

Jeżeli gdziekolwiek Niemcy do tego dążą, to i my się przyłączamy do nich, życząc, aby robotnik polski czy inny słowiański stał twardo przy swych żądaniach słusznych i poparł je z taką energią i siłą, aż junkrzy pruscy zmiękną i ustąpią.

Robotnik słowiański, jak i naród polski zmaga się się z przewagą ustaw wyjątkowych i wielkich funduszy germanizacyjnych — a jednak trzyma się siłą woli i szczerego przywiązania do swej narodowości.

Gdyby w położeniu polskiego robotnika znaleźli się robotnicy niemieccy, garnący się tak licznie do żołbu państwowego, i koloniści, rzekomo tak gorliwie ubiegający się o kolonie w polskich dzielnicach, pewnieby wszyscy pouciekali z kresów.

Przy pełnem korycie głosić butnie swoją przewagę kulturalną i natrząsać się z innych, żyjących w stokroć gorszych warunkach, nie trudno; na to zdobędzie się każdy darmozjad.

Kasy oszczędności w Prusach i w innych krajach.

(Kb.)

Nie można wprawdzie przeglądu międzynarodowego statystyki kas oszczędności użyć do porównania zmysłu oszczędności u poszczególnych społeczeństw, ponieważ nigdy nie można będzie zbadać, jak wielką część zaoszczędzonych groszy zawierają kasy oszczędności w poszczególnych krajach. Natomiast można za pomocą najważniejszych liczb statystyki kas oszczędnościowych ocenić finansowe znaczenie tych kas dla życia gospodarczego społeczeństw. Nie trzeba jednak zapominać, że kasy oszczędności w różnych krajach mają rozmaite cele. W jednych n. p. służą one wyłącznie do przechowywania zaoszczędzonych groszy ludności mniej zamożnej, w innych zaś są one niejako kasami depozytowemi, w których składane bywają także pieniądze, stojące chwilowo do dyspozycyi właścicieli, w celu wyzyskania ich w ruchu pieniężnym. Kasy oszczędności w Niemczech należały dawniej prawie wyłącznie do kas pierwszego rodzaju, podczas gdy w ostatnich latach wykazują dążenie do przeobrażenia się w przedsiębiorstwa bankowe.

W ostatnim numerze »Statistische Korrespondenz« zestawiono długi szereg liczb, mających wykazać stosunek różnych krajów co do istniejących w nich kas oszczędności. Chcąc stosunek ten jako tako dokładnie ocenić, należy przedewszystkiem uwzględnić ogólną sumę wszystkich sum złożonych w kasach oszczędności w poszczególnych krajach.

Absolutnie najwyższą sumę pod tym względem wykazują kasy oszczędności w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Według ostatniego liczenia wynoszą złożone w nich sumy zaoszczędzone blisko 17,7 miliardów marek. Na drugiem miejscu stoją Niemcy z 16,8 miliardami (w tem Prusy same 11,1 miliardów). W dalekim odstępie następuje Austrya (5,1 miliardów), Anglia (4,5) Francya (4,38), Włochy (3,2), Rosya (3,0) Węgry (2,1), Australia (1,4) Szwajcarya (1,2). Kasy oszczędności w Belgii, Danii, Holandyi, Norwegii i Szwecyi wykazują niższe sumy, nie dochodzące do jednego miliarda.

Statystyk stwierdza, iż w ostatniem trzechleciu suma złożonych w kasach oszczędności absolutnie się zwiększyła. Również stwierdzono wszędzie zwyżkę składek do kas oszczędności na głowę ludności. Zwyżka ta wynosi na głowę ludności (w latach 1908, 1909 i 1910) przeciętnie: w Prusach 31,95 mk., w Niemczech 28,84, w Australii 25,03, w Norwegii 22,33; niżej 10 mk. wynosi zwyżka we Włoszech, Austryi, Danii, Francyi, Holandyi, Belgii, Anglii, w Rosyi najmniej, bo tylko 1,85 mk.

We wszystkich wymienionych powyżej krajach podwyższyła się dalej w latach 1908 do 1910 przeciętna suma złożonych na każdą książkę oszczędności; w Prusach n. p. z 808 mk. na 860, w Niemczech z 733 na 779 mk. Tylko w Anglii i w Stanach Zjednoczonych nastąpiło małe zniżenie tej sumy.

Udział ludności w składaniu oszczędności w kasach jest rozmaity. Najgorliwsi pod tym względem są Duńczycy. Na 100 mieszkańców przypada w Danii 54 książek oszczędności, w Szwajcaryi 52, w Norwegii 41,9, w Szwecyi 38,4, w Belgii 36,5, w Australii 35,1, we Francyi 34,0, w Niemczech 33,1, w Prusach 32,1.

Niewinnie skazany.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Maks drgnął gwałtownie.

— Ach — on tu przysyłał swoje złoto?

Amerykanin, wypuściwszy parę kłębów dymu, odpowiedział tonem chłodnym:

— Jakto, pan będąc przyjacielem barona, nie wiedziałeś o tem?

— W Francyi niema zwyczaju mówić o interesach nawet ze swymi przyjaciołmi — bąknął Maks.

— To możliwe.

Potem spokojnie, wolno, jakby dobierając wyrazy, Amerykanin ciągnął dalej:

— Puściliśmy się znowu na dalsze wyprawy; przez lat dziesięć Morangis i ja, żyliśmy jak bracia, dzieląc z sobą uciechy i niebezpieczeństwa...

— Dzieląc także zarobek?

— Rozumie się, lecz przed dwoma laty obaj z moim przyjacielem, wpadliśmy w zasadzkę rabusiów. Ja zdołałem ujść z niej cało, ale biedny Morangis zginął; ugodzony kulą karabinową, skonał na moich rękach.

— Ach! panie — zawołał hrabia głosem wzruszonym, podając Joe'mu rękę — panie Greenbalter, otwiera ci to na oścież drzwi tego domu.

— Nie wątpię — odparł Amerykanin z wielką pewnością siebie — teraz skoro pan wiesz kto jestem, czy zechcesz przyjąć odemnie cygaro?

De l'Estanque nie uznawał właściwem odmówić tym razem. Greenbalter mówił znowu:

— Mogę tem więcej rachować na dobre przyjęcie w Lavacourt, iż jestem przekonany, że mnie powitają z radością pani de Morangis i Lily, moja droga mała Lily, darling Lily, kochane dziecko.

I z poufałością dobrego znajomego rzekł do Maksa:

— Zadzwoń pan, niech służący pójdzie uprzedzić panią de Morangis i córkę kapitana, że tu jestem, niech powie Lily, że przyjechał jej przyjaciel Joe, który pragnie uściskać ją co rychlej.

— Przepraszam, panie Greenbalter — przerwał Maks — o jakiej pani de Morangis i Lili pan mówisz?

— Jakto? — zawołał Joe, spoglądając na hrabiego ze zdziwieniem. — Czyś mnie pan źle zrozumiał?

— Zrozumiałem doskonale.

— Zatem? — Nie wiem jeszcze, kogo pan żądałeś.

— To jednak jasne i zrozumiałe we wszystkich językach świata. Chińczyk, czerwonoskóry zrozumiałby mnie odrazu. Mój boy, Cock Paw, wiedziałby, o kim mowa a Paryżanin...

— Przyznaję się do takiej niepojętności.

— Ależ, kochany panie, pani de Morangis, jest żoną mego przyjaciela, kapitana de Moragins a Lily — jego córką...

Hrabia potrząsnął głową, załamując ręce.

— I tego jeszcze nic nie rozumiem.

Amerykanin zniecierpliwiony zerwał się na nogi.

— Cóż znowu, zżymał się — dowodzisz pan, że jesteś przyjacielem domu barona de Ferronier, a nic nie wiesz?

— Nie wiem, mój Boże! nic tego nie wiem.

— Nie wiesz, że Morangis zebrał kilka milionów, że miał żonę i córkę?

— Przepraszam, żona jego nie żyje.

— Jakto nie żyje?

— Umarła przed wielu laty, Morangis był wdowcem.

— Ale ożenił się powtórnie.

— Tego nie wiem.

— Znowu nic pan nie wiesz, co jednak nie przeszkadza, że on ożenił się powtórnie i że miał dwie córki.

— Jedną.

— Dwie.

— Pan się mylisz.

— A to dobre: co mówię, jest tak pewne jak to, że pana widzę i że trzymam cygaro w ręku. Byłem świadkiem jego małżeństwa, jestem ojcem chrzestnym jego córki.

— Zapewniam pana, że pan de Morangis miał tylko jedną córkę.

— Dwie! — krzyknął Amerykanin, tupiąc nogą. — Kiedy mówię dwie, to dwie.

— Ja znam tylko Fabiolę.

— A ja znam Fabiolę i Lily, jedna urodzona we Francyi, druga w Ameryce, to zawsze czyni dwie!

Amerykanin, rozdrażniony, przechadzał się po salonie, mrucząc po angielsku wyrazy niezrozumiałe i rzucając od czasu do czasu na Maksa gniewne wejrzenia. Nagle przystanął przed hrabią i rzekł szorstko:

— Dość już długo rozmawiałem z panem.

— Ależ proszę...

— Umiesz może podejmować natrętnych gości, których zbywasz banalnemi grzecznościami... lecz nie potrafisz się obchodzić z Joe'm Greenbalter. Idź pan uprzedzić barona de Ferronier, że czekam tu na niego.

— On jest cierpiący.

— Nie tak bardzo, iżby nie mógł pomówić ze mną parę minut. Gdy się dowie, że ma w salonie Joe'go Greenbalter z San-Francisco, postara się wyzdrowieć i podąży tu bezzwłocznie. Idź pan! Idź!

Odwrócił się plecami do hrabiego i zaczął znowu chodzić po pokoju.

Najmniej, bo tylko 4,5 książek na 100 mieszkańców przypada w Rosyi; cokolwiek wyższą liczbę wykazują Węgry (9,7) i Stany Zjednoczone (10,2), które natomiast mają najwyższe przeciętne złożonych na jedną książkę oszczędności, wynoszące 1 032 mk. (Węgry) i 1 844 mk. (St. Zjedn.).

Uczmy dzieci czytania i pisania polskiego.

Niebawem rozpocznie się nauka przygotowawcza do śś. Sakramentów. W niektórych miejscowościach nauka ta już się rozpoczęła. Warto się więc nad sprawą tą bliżej zastanowić.

Wiadomo, że w roku bieżącym przystępowały do Stołu Pańskiego dzieci w wieku młodszym, niż po inne lata. Działo się to wskutek znanego rozporządzenia Ojca św. i uchwały zjazdu biskupów. Z powodu tej zmiany powstały zmiany dla duszpasterzy, ponieważ liczba uczniów na nauce przygotowaczej do Sakramentów św. się podwoiła, a w wielu wypadkach była nawet potrójną w porównaniu do lat poprzednich. Największą przecież trudność stanowiła ta okoliczność, że uczniowie nie byli równomiernie przygotowani do tej nauki. Wielu nie umiało nawet gładko czytać po polsku.

Łatwo więc sobie wyobrazić, w jak trudne położenie dostali się księża Polacy i uczciwi Niemcy, którzy nie chcą przykładać ręki do niemczenia dzieci polskich. Wiedzieli przecież o tem i liczyli się z tem, że dzieci, wychowane przez rodziców po polsku, należy przygotować do Sakramentów św. w języku ojczystym, w tym języku, w którym matki nauczyły dzieci pacierza, którym dzieci same posługują się w domu i w którym wypowiadają swoje myśli. Tak sądzili księża Polacy i uczciwi Niemcy i wedle tego postępowali. Księża zaś, którzy są sługami rządu pruskiego i gorliwymi niemczycielami, z radością powitali sposobność im dogodną, aby znowu tysiące dzieci polskich poświęcić niemczyźnie i przygotować do Sakramentów św. w języku obcym.

Aby temu w przyszłości zapobiedz, winni rodzice polscy zająć się wcześniej niż dotąd nauką domową pisania i czytania po polsku. Przez to księża Polacy i uczciwi Niemcy będą mieli wielką pomoc w nauce przygotowawczej do Sakramentów św. Księża niemczyciele zaś nie będą mieli wymówki, że dla tego przygotowują dzieci polskie po niemiecku do Sakramentów św., ponieważ nie umieją czytać katechizmu po polsku.

To więc powinno być każdemu jasnem, że główną odpowiedzialność za wychowanie dzieci mają wobec Boga i ludzi rodzice. Na nich też ciąży obowiązek, aby dzieci uczyły się pisać i czytać w języku ojczystym. W naszych warunkach jest to wprawdzie zadanie dość trudne, jeżeli rodzice, ciężką pracą zajęci, mało czasu mogą poświęcić nauce domowej pisania i czytania. Ludność polska wykazała jednak dotąd tyle zrozumienia spraw wiary i może się poszczycić tak chlubnemi skutkami, że nie wątpimy o tem, aby i w obecnem położeniu nie zdolną była sobie radzić. Sądzimy więc, że w przyszłym roku i młodsze dzieci będą umiały tak biegle pisać i czytać po polsku iż nauka przygotowawcza do Sakramentów św. w mowie ojczystej nie spotka się z temi trudnościami, jakie tego roku miała do pokonania. Niechaj zatem elementarz polski będzie w każdym domu naszym, niechaj rodzice i starsze rodzeństwo przypilnuje dzieci młodsze, aby umiały czytać po polsku.

Jeżeli bowiem dzieci polskie nie nauczywszy się zawczasu czytania polskiego, przygotowywać się będą do Sakramentów św. w języku obcym i następnie obowiązki swoje religijne wykonywać będą również w języku obcym, natenczas biada sprawie katolickiej w dzielnicach naszych. Wtedy luterstwo oraz żywioły przewrotu opanują dzielnice polskie, które przez wieki całe były przedmurzem katolicyzmu i twierdzą Kościoła rzymsko-katolickiego. A przyszłe pokolenie, a raczej resztki i niedobitki polskiego ludu katolickiego, przeklinać będą Was, rodzice polscy, żeście przyczynili się do zatraty Wiary św. i wytępienia katolicyzmu w dzielnicach polskich.

Wojna na Bałkanach.

Bułgarzy pod Adryanopolem.

(W. A. T.) Armia bulgarska raźno postępuje naprzód. Druga armia, która kroczy na Adryanopel, zbliżyła się już do fortów, z których dwa natychmiast zajęła atakiem na bagnety. Turcy stawili zacięty opór i Bułgarzy musieli walczyć o każdą nawet najnieznaczniejszą fortyfikacyę polną. Wreszcie na całej linii zawrzała walka na bagnety, przyczem Bułgarzy wzięli do niewoli wielu Turków. Zachęceni chwilową przewagą, Bułgarzy całą nawałą postępują naprzód, widocznie w zamiarze przypuszczenia szturmu do Adryanopola. Także od trzeciej armii, która operuje pod Kirkiliszą, nadchodzą wiadomości o znacznem powodzeniu Bułgarów. W niedzielę zajęli Małą Tirnowę. Podobno zajęli już także Kirkiliszę, lecz brak bliższych szczegółów. Pod Mustafapasza zabrali znaczną zdobycz wojenną, mianowicie 200 tys. kilogr. owsa, którego Turcy w pośpiechu zabrać nie mogli. Bułgarzy ustanowili w Mustafapasza władzę cywilną. Ze wsi bułgarskich w Macedonii donoszą, iż żołnierze tureccy dopuszczają się gwałtów na ludności bułgarskiej. Dalej donoszą jeszcze, że druga armia bułgarska zajęła w niedzielę po krwawym ataku na bagnety miejscowość Mehomia pod Casa Razlo. Walka pomiędzy Bułgarami a Turkami pod Timrusz i Dżumajabola trwała 36 godzin.

Bombardowanie Warny.

(W. A. T.) O bombardowaniu portu bułgarskiego Warny nadchodzą następujące szczegóły. W niedzielę rano zjawiły się 2 krążowniki tureckie w otoczeniu 4 torpedowców przed portem warneńskim, trzymały się jednak w odległości 25-30 km. od wybrzeża. Eskadra turecka rozpoczęła natychmiast bombardowanie, które jednak nie wyrządziło wielkiej szkody, ponieważ strzały nie padały dość daleko. Przy rozpoczęciu kanonady powstał między ludnością wielki popłoch. Gdy dwie kanonierki bułgarskie na morze wypłynęły i flotę turecką zaatakowały, jeden z tureckich krążowników się cofnął; prawdopodobnie został on strzałem torpedowcowym ugodzony, lecz nie odniósł znaczniejszego uszkodzenia. Reszta floty odpłynęła w kierunku miejscowości Balczyk, leżącej w odległości 40 km. na północ od Warny. Okręty bułgarskie cofnęły się do portu, Turcy zaś bombardowali później Balczyk z odległości 25 km. lecz także nie wyrządzili większej szkody. W niedzielę po południu flota turecka zjawiła się po raz wtóry przed Warną, zaniechała jednak bombardowania, bojąc się zbliżyć zanadto blizko do wybrzeża z powodu założonych min.

W poniedziałek przed południem zbliżyły się znowu dwa krążowniki tureckie i poczęły bombardować miasto. Zwłaszcza na przedmieściu, położonem przy morzu, poczyniły granaty tureckie wiele szkody. Liczne budynki stały się pastwą płomieni.

Także otwarty port handlowy Kawarna ostrzeliwały okręty tureckie, co się sprzeciwia prawom międzynarodowym. Rząd bułgarski zakłada protest.

Zwycięstwo Czarnogórców.

Pod dowództwem jen. Wukowicza zdobyli Czarnogórcy Gusinje.

Pochód armii greckiej.

Pod dowództwem greckiego następcy tronu zdobyła armia grecka po 4-godzinnej krwawej walce Elassonę. Żołnierze musieli armaty sami ciągnąć, gdyż co chwilę utykały w szlamie. 7 armat dostało się w ręce Greków. Turcy cofnęli się do Sarantopora, gdzie stoją ich rezerwy.

Bitwa pod Bujanowicami.

Serbowie zdobyli miejscowość Bujanowice, poczem obsadzili ważne wzgórze Bujan, na odległości 15 klm. od granicy.

Pomoc dla Greków.

Do Aten przybyło kilka tysięcy Kreteńczyków, aby brać udział w wojnie przeciw Turkom.

Zajęcie wyspy Lemnos przez flotę grecką.

Flota grecka zajęła przystań Madros na wyspie Lemnos, najlepszą na morzu egejskiem. Załoga turecka, składająca się z 120 ludzi, poddała się.

Manifest króla bulgarskiego.

Także król bulgarski Ferdynand wydał do narodu swego odezwę, która w obszerniejszem streszczeniu brzmi następująco:

»Bułgarzy!! W ciągu 25 letnich rządów moich starałem się zawsze o dobrobyt i kulturę w Bulgaryi przez pracę pokojową. Przeznaczenie jednak chciało inaczej. Nadeszła chwila, w której naród bułgarski powołany został do zrzeknięcia się dobrodziejstw pokoju i z bronią w ręku starać się o wykonanie wielkiego zadania. Bracia nasi za górami w Rhodope, spokrewnieni z nami krwią i religią, do dzisiaj jeszcze cierpią w jarzmie tureckiem. Jęki milionów chrześcian wzruszyły nasze serca i wezbrała w nas chęć wyzwolenia tych biednych. Nasza cierpliwość już się skończyła. Aby dopomódz ludności chrześciańskiej w Turcyi, nie pozostaje nam nic innego, jak chwycić za broń. Swięty obowiązek ratowania braci, honor i sława Bułgaryi nakazują mi zwołać pod broń synów naszej Ojczyzny. Wierząc w pomoc Wszechmocnego, podaję to do wiadamości narodu bułgarskiego, że celem obrony praw ludzkich i chrześciańskich Turcyi wypowjedzieliśmy wojnę. Rozkazuje mężnej armii bułgarskiej do wkroczenia w granice Turcyi. Po stronie naszej stać będą armie sprzymierzonej Serbii, Grecyi i Czarnogórza. W walce tej krzyża przeciwko półksiężycowi towarzyszyć nam będą sympatye wszystkich ludzi sprawiedliwych«.

— Pozwolę sobie zrobić panu uwagę — rzekł Maks, drżący z oburzenia, — że pan przybierasz względem mnie ton...

— Nie przybieram żadnego tonu. Nie znam pana. Przybyłem tu dla widzenia się z baronem de Ferronier, nie z panem; z panią de Morangis i Lily, nie z tobą. Uwolnij mię od swojej obecności i przyślij jedną z wymienionych osób.

— Mówiłem już...

— Wszyscy przecież nie mogą być chorzy. Nie wątpię, że Lily jest zdrową, przyślij mi Lily.

— Powinieneś był pan już zrozumieć, że takie naleganie jest niewłaściwe.

— Rozumiem to dobrze, żałuję bardzo... a mimo to nalegać nie przestanę! Przybywam z daleka, bo z Ameryki. Dawno już nie widziałem pani de Morangis i mojej małej Lily! Warto nalegać o widzenie się z niemi.

A gdy hrabia chciał jeszcze zaprzeczać, Amerykanin położył mu ciężko rękę na ramieniu i rzekł:

— Dość tej gadaniny! Jesteś tu tylko, podobnie jak ja, przyjacielem domu! Nie chcesz mię dopuścić do osób, które widzieć pragnę. Bardzo dobrze, well. Zobaczę się z niemi, pomimo stawianych przez pana przeszkód. Good by!

Włożył kapelusz na głowę, wyszedł z salonu, a idąc po schodach, wołał głośno na sposób amerykański:

— Allo! Allo! my Lily! my little darling Lily! It is your old friend Joe! Allo! Allo! kochana, mała Lily, oto twój stary przyjaciel Joe.

Krzyczał tak głośno, że kilka osób przybiegło zaniepokojonych. Joe, nie zmieszany bynajmniej, spoglądał na nie, wołając ciągle:

— Lily! moja Lily! gdzie ona?

Wreszcie baron de Ferronier zdecydował się wyjść do niego; cierpiał on rzeczywiście na silną migrenę, spowodowaną zamartwieniem po stracie owych 200,000 franków.

Zadzwonił poprzednio na służącego, który wprowadził gościa do salonu.

— Co to za człowiek? — dowiadywał się.

— Amerykanin.

— Powiedział nazwisko swoje?

— Oddał bilet wizytowy. Joe Greenbalter z San-Francisco.

Baron podskoczył na krześle:

— Joe Greenbalter — zawołał. — Dlaczego nie uprzedziłeś mnie wcześniej? Oh! tylko tego brakło!

Wybiegł szybko, o ile mu na to astma jego pozwalała.

— Aby tylko nie przyszło mu do głowy porozumieć się z Maksem — wówił w duchu.

Był jeszcze na dole, kiedy na górze posłyszał głos Joe'go:

— My darling Lily!

Baron demonstracyjnie wyciągnął dłoń ku niemu.

— Pan Greenbalter! Jakże się cieszę z poznania pana! Jestem baron Ferronier.

— Ferronier — zawołał Amerykanin, — rzeczywiście jesteś panem Ferronier?

Soglądał ze zdziwieniem na jego małą okrągłą postać, krótkie nogi, twarz trędowatą, łysą głowę, nabrzękłe nad oczami powieki i obwisłe policzki.

— To niepozorne stworzenie jest baronem Ferronier? — zdawał się mówić.

Wuj Fabioli nie przypadał mu do gustu zarówno, jak i piękny Maks. Przypomniał sobie jednak, że Ferronier był szwagrem jego przyjaciela de Morangis.

— Dzień dobry — rzekł, dotykając dłoni barona — dzień dobry!

Nie puszczając ręki Ferronier'a, pociągnął go do salonu, dokąd hrabia de l'Estanque nie uznawał potrzeby iść za nimi.

Joe Greenbalter wyjął znowu cygarniczkę i ze stanowczością, cechującą Amerykanów, niezwykłych tracić czasu na próżne frazesy, odezwał się do barona:

— Sprawy pieniężne powołały mnie do Paryża; korzystając z tego, chciałem mieć przyjemność odwiedzenia pani de Morangis, ucałowania małej Lily, poznania drugiej córki kapitana, Fabioli i całej rodziny mego kochanego przyjaciela. W tym celu udałem się do pałacu państwa Morangis przy ulicy Lille. Tam powiedziano mi, że ma się odbyć ślub panny Fabioli, że z tego powodu znajdę wszystkich zebranych w Lavacourt. Przybywam tutaj, zamiast ślubu zastaję pogrzeb, a kiedy pytam o Lily i jej matkę, ów jegomość, zastępujący pana, powiada mi, że ich nie zna wcale. Co to wszystko ma znaczyć?

Baron miał tysiączne wady, ale był inteligentny i zręczniejszy od Maska.

Amerykanin, który spadał niespodzianie z San-Francisko, mógł mu przyczynić wiele kłopotu.

Wypadało nie rozdrażniać go, jak to uczynił pan l'Estanque, lecz przeciwnie, ująć Greenbaltera miodowemi słówkami.

Ferronier tedy głosem płaczliwym i szczerym odpowiedział:

— Ach, kochany panie, przybywasz w bardzo przykrej chwili.

— Widziałem to, nie ja wszelakoż chwilę wybierałem... fatalizm.

— Słusznie powiadasz: fatalizm; byłbym tak szczęśliwy, gdybym mógł przyjąć pana, jakbym tego pragnął, to jest z radością szczerego przyjaciela...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co tam słychać w świecie.

Z Watykanu.

Dnia 2. grudnia odbędzie się konsystorz papieski, na którym Ojciec św. zamianuje kilku nowych kardynałów i biskupów. Kapelusze kardynalskie otrzymają pomiędzy innymi arcybiskupi wiedeński i ołomuniecki.

Interpelacya Koła polskiego.

Koło polskie stawiło w sejmie interpelacyę w sprawie wywłaszczenia. Centrowcy oświadczyli gotowość poparcia interpelacyi przez udzielenie podpisów.

Przedstawiciel polskiego Biuro Telegraficznego W. A. T. rozmawiał z przedstawicielami konserwatystów o sprawie wywłaszczenia. Wszyscy konserwatyści bez wyjątku oświadczyli, że nie mogą pochwalić kroku rządu, choćby ze względu na to, że jest niezręczny w obecnem położeniu i robi sojusznikowi austryackiemu trudności. Zapytani, kto przedo wywłaszczenia, zaznaczyli, że jest to dzieło Bethmanna-Hollwega i że cała ta niemądra polityka pochodzi od niego. Minister rolnictwa Schorlemer do ostatniej chwili opierał się na posiedzeniu rady ministrów, lecz został przegłosowany.

Jubileusz ks. kard. Koppa.

W niedzielę obchodził J. E. ks. kard. Kopp 50-letni jubileusz kapłaństwa i 25-letni jubileusz biskupi. Z tej okazyi odbył się we Wrocławiu wieczorem pochód z pochodniami, w którym wzięły udział stowarzyszenia z całej dyecezyi wrocławskiej, a także niektóre z Berlina. Pochód był olbrzymi. Jubileusz uświetniony został wspaniałą iluminacyą, którą odznaczał się mianowicie pałac kardynała. Papież przysłał jubilatowi własnoręczne pismo. Tak samo cesarz Franciszek Józef.

Jeszcze głosy niemieckie o wywłaszczeniu.

Katolicka »Koeln. Volksztg.«, pisząc o zamierzonem przez rząd pruski wywłaszczeniu czterech majątków polskich, w sprawie tej pomiędzy innymi czyni następujące uwagi: Często już wskazywaliśmy na to, że prasa zagraniczna w napaściach swych na Niemcy nie zna lepszego tematu jak pruską politykę antypolską. W polityce antypolskiej ganiono najwięcej prześladowanie języka polskiego, politykę szkolną i wywłaszczenie. Przeciwko wywłaszczeniu amerykańska izba reprezentantów swego czasu uchwaliła nawet jednogłośnie rezolucyę protestującą. Ta ostra krytyka naszej polityki antypolskiej znajduje się w pismach wszystkich krajów bez wyjątku, nietylko Europy, lecz także innych części świata. Mieliśmy przed sobą pisma z Tokio, Szanghaju, Sydney i Melbourne, które w najostrzejszy sposób ganiły wywłaszczenie. Pierwsze zastosowanie ustawy o wywłaszczeniu głosy tego »chóru mścicieli« tylko podniesie. A może myślą w urzędzie dla spraw zagranicznych: »Cóż to szkodzi; Niemcy i tak już żadnych przyjaciół nie mają.« Niestety prawdą to jest, lecz Austrya w każdym razie jest tutaj wyjątkiem. Obecnie, kiedy Polacy Austryi doszli do wpływów, pewnie wypowiedzą nam swą przyjaźń. W każdym razie zastosowanie ustawy o wywłaszczeniu jest tylko wodą na młyn dla najzagorzalszych naszych wrogów; wywłaszczenie ze względów politycznych jest specyalnością, z którą Prusy chwilowo same stoją na całym Bożym świecie.

(W sprawie wywłaszczenia zabierają w dalszym ciągu głos nieomal wszystkie pisma niemieckie. Wolnomyślna »Bresl. Ztg.« wyraża zdanie, że nie ustawy wyjątkowe przeciwko Polakom uratują niemczyznę, lecz silne poczucie narodowe i ofiarność u Niemców samych. — »Reichsbote« w Berlinie srodze gniewa się na »Berliner Tagebl.« i »Germanię« za to, że ganią wywłaszczenie, i kończy zdaniem, że »co jest niemieckie, niemieckiem pozostać musi«).

Berlińska »Presscentrale« dowiaduje się, że do Koła polskiego w Wiedniu nadeszły listy pełne rozgoryczenia z Poznańskiego z powodu wywłaszczenia i żądające od Koła polskiego we Wiedniu, by nie tylko w parlamencie austryackim tą kwestyę poruszyli, lecz również sprawę wywłaszczenia zrobili przedmiotem energicznej politycznej akcyi antyniemieckiej.

W berlińskiej »Welt am Montag«, organie demokratycznym bardzo szeroko rozpowszechnionym, zamieszcza Eryk Schlaikjer płomienny artykuł w sprawie wywłaszczenia, w niesłychanie ostry sposób potępiając pruską politykę antypolską. Tych Polaków, którzy wobec rządu, traktującego ich tak brutalnie, okazują mimo to taką uległość, autor nie waha się nazwać ich psami, zdradzającymi swój naród. W końcu żąda zerwania maski z twarzy osobników hakatystycznych, którzy szczują rząd przeciwko Polakom i szkalują w ten sposób honor niemiecki.

„Postępy polonizmu."

Pod tym tytułem zamieszcza »Schles. Ztg.« korespondencyę z Bydgoszczy, z której przytaczamy ważniejsze wyjątki.

Bydgoszcz ze swymi 60'950 mieszkańcami jest drugiem z rzędu największem miastem prowincyi poznańskiej i dotąd słusznie uchodziło za strażnicę niemczyzny. Ten niemiecki charakter zawdzięcza miasto prawie wyłącznie urzędnikom. Oprócz silnej załogi wojskowej miasto jest siedzibą regencyi, wielkiej dyrekcyi kolejowej, wyższej dyrekcyi poczt, komisyi specyalnej, sądu ziemiańskiego i obwodowego, wyższych szkół i t. d. Mimo tej ogromnej armii urzędników niemieckich polonizacya Bydgoszczy niepowstrzymanie kroczy naprzód. W r. 1886 Bydgoszcz liczyła 36 320 mieszkańców, z tego było 30 980 Niemców i 5340 Polaków. Dzisiaj miasto bez wojska ma 54 720 mieszkańców, z tego 44 754 Niemców i 10 078 Polaków. Polaków w stosunku przybyło więc blisko 4 proc. Pod względem gospodarczym Polacy w Bydgoszczy również prześcignęli Niemców, zwłaszcza w rzemiośle. O tych postępach polskości w Bydgoszczy świadczą trzy polskie banki, oprócz tego tuzin istniejących tam towarzystw polskich. Mają już nawet własny dom związkowy, w którym Polacy schodzą się na zabawy, przedstawienia teatralne i t. p., snując przędzę swych marzeń o powstaniu Polski.

Olbrzymi wiec socyalistyczny.

(W. A. T.) W parku Treptowskim pod Berlinem odbył się w niedzielę po południu olbrzymi wiec socyalistyczny, w którym wzięło udział około 100,000 osób płci obojga. Ustawiono 10 trybun, a z każdej przemawiało po trzech mówców, przeważnie posłów socyalistycznych i sekretarzy związkowych. W ostry sposób potępiano trójklasową ustawę wyborczą dla Prus, domagając się rychłego zaprowadzenia równego, tajnego bezpośredniego i powszechnego prawa wyborczego. Dalej wzywano rząd do zniesienia swej dotychczasowej polityki celnej celem zmniejszenia drożyzny, żądano natychmiastowego zwołania parlamentu i w ostrych słowach potępiano wszelką wojnę, domagając się od rządu, aby wobec wojny bałkańskiej zajął stanowisko zupełnie neutralne i starał się w tym kierunku wpłynąć także na inne mocarstwa. Wreszcie na dany znak przez trąbkę podniosły się tysiące rąk, godząc się na odpowiednią rezolucyę. Spokój nigdzie nie został zakłócony. Policya zachowywała się w rezerwie.

Choroba rosyjskiego następcy tronu.

Wielki książę następca tronu Aleksiej Mikołajewicz, który obecnie liczy lat 12 życia i znajduje się w Spale, gdzie przebywa rodzina cesarska, zachorował ciężko. Znakomitego chirurga prof. Feodorowa telegraficznie powołano z Petersburga do Spały. — Car rosyjski ma tylko jednego syna i kilka córek.

Król włoski cesarzem?

W kołach politycznych w Paryżu obiega pogłoska, jakoby z okazyi wznowienia trójprzymierza niemiecko-austryacko-włoskiego król włoski za zgodą cesarza niemieckiego i austryackiego przybrać miał tytuł »cesarza rzymskiego.«

Z blizka i z daleka.

— **W sprawie wyborów w Opolskiem** pisze »Gazeta Op.« pomiędzy innemi:

Wobec tego wyniku wyborów stwierdzić nasamprzód należy, że choćbyśmy nie byli ponieśli klęski przy uzupełniających wyborach walmanów (w dniu 12 b. m.), i choćbyśmy nawet w tych wyborach byli zdobyli nie dającą się w danych warunkach osięgnąć liczbę 30, to jednak zbyt wiele by nam jeszcze brakowało głosów do absolutnej większości, ponieważ z 36 walmanów, który w dniu 19 bm. pozostali w domu, aż 34 polskich walmanów nie miało odwagi spełnić swego obowiązku obywatelskiego, zaś więcej jak drugie tyle poszło w szeregi rządowców, i to jedynie i wyłącznie rządowców (nie czasem centrowców) z obawy przed landratem i całym jego aparatem administracyjnym w powiecie. Już na długi czas przed wyborami straszono tchórzliwych stratami materyalnemi, gdy na landrata nie będą głosowali, a na odwrót obiecywano wielkie korzyści, gdy landrat zostanie posłem.

Takim sposobem doczekaliśmy się tej smutnej rzeczywistości, że polscy walmani w obliczu obecnych sześciu księży, którzy na wybory się stawili i przykładem swego głosowania zaświadczyli swą łączność z ludem polskim, — zaparli się tych księży, zaparli się swego sumienia, nie tylko polskiego, ale nawet katolickiego. Głosowali z lutrami, masonami, hakatystami, liberałami przeciwko swojej własnej sprawie, przeciwko sobie samym.

Wybory sobotnie potwierdziły znów prawdę słów ewangelicznych, że »wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych«. Z tych wielu, którzy mieli stanąć w obronie naszej godności jako Polaków i katolików, tylko garstka dzielnych i nieustraszonych spełniła zacnie i przykładnie swój obowiązek obywatelski względem polskiego ludu i polsko-katolickiej sprawy. Tem większa im za to cześć i sława, że wytrwali do końca, jeden walman przy drugim, aż do ostatniej wsi, którą od stołu wyborczego wywołano. Takich mężów wszędzie na przyszłość wybierać należy, a wówczas nie doznamy takiej sromoty i hańby ze strony własnych rodaków, jak obecnie!

— **Racibórz.** Służąca Franciszka Stopa z Solarni, pow. rybnicki, skradła w lipcu r. b. z mieszkania posiedzicielki Wiktoryi Gonsior w Górnych Markowiwach całą wyprawę ślubną w wartości przeszło 300 mk., a w końcu tego samego miesiąca z mieszkania posiedzicielki Kolibaczki w W. Turzu rozmaite rzeczy w wartości 40 mrk. W obudwóch wypadkach zdołano złodziejce skradzione rzeczy odebrać. Izba karna w Raciborzu skazała ją za to na 2¼ roku domu karnego.

— **Wybory do rady miejskiej** odbędą się dla wyborców 3 klasy w poniedziałek 25 listopada, dla 2. kl. 26 listopada, dla 1. kl. 27 lipostada. W 2 i 3 kl. wybieranych będzie po 6 radnych, w 1 kl. 5.

— **Kontrolki jesienne** w obwodzie raciborskim odbędą się w Raciborzu 21 listopada o godz. 8 rano dla rezerwy i landwery z miasta, tego samego dnia po południu dla rezerwy i landwery ze Starejwsi, Proszowca, Bozacu i Miedoni, na Ploni 19. listopada o godz. 2 po poł., w miejscowościach pow. raciborskiego od 12 do 23 listopada. Niechaj każdy pozasłużbowy wojak dowie się w biurze gminnem, gdzie i kiedy musi się do kontrolki stawić, aby uniknąć kary.

— **Samobójstwo.** W tutejszym lazarecie zmarła wdowa Dubiel ze Starejwsi, która w przystępie zaćmienia umysłowego przerżnęła sobie gardło.

— **Nieszczęśliwy wypadek** wydarzył się na Starejwsi w ulicy Kozielskiej. Dwuletnie dziecko Agnieszka Adamiec przejechane zostało przez wóz naładowany i poniosło śmierć na miejscu.

— **Sprzedaż wieńców na groby** jest dozwoloną w przyszłą niedzielę od godz. 3—7 po poł.

— **Wojna** na Bałkanach zatacza coraz większe kręgi, a łatwo może z niej wyniknąć wojna europejska, która ogarnie całą Europę, bo jedno państwo nie dowierza i zazdrości drugiemu. W takich czasach nie można się obyć bez gazety. O wszystkich tych wypadkach piszą obszernie »Nowiny Raciborskie«, a korzystając z biura telegraficznego (W. A. T.), podają jak najświeższe wiadomości. To też każdy powinien sobie zapisać »Nowiny Raciborskie« chociaż na listopad i grudzień, aby wiedzieć, co się w świecie dzieje. Abonament na te 2 miesiące wynosi 80 fen., z przynoszeniem w dom 16 fen. więcej.

Kto dotąd »Nowin Raciborskich« nie ma, niech je zapisze na próbę, a przekona się, że »Nowiny Raciborskie« są właśnie taką gazetą, jakiej szukał.

—* **Chałupki** pod Boguminem. W poniedziałek po południu przejechał pociąg 6-letniego synka cieśli Wilczka z Rudyszwaldu. Śmierć nastąpiła na miejscu.

—* **Izbicko,** pow. strzelecki. W tych dniach wybuchł przez nieostrożność dzieci ogień u chałupnika Ciomperlika. Oprócz dzieci nie było nikogo w domu. Sąsiedzi ogień zadusili i powynosili łóżka, w których znajdowało się około 900 mk. pieniędzy. Wiele pieniędzy przytem powylatywało, ale właściciel wszystkie odebrał. Ze się też to jeszcze ludzie tak lekkomyślnie z pieniędzmi obchodzą, zamiast je schować w banku.

—* **Katowice.** »Kat. Ztg.« donosi, iż władzom policyjnym w Królestwie udało się w Częstochowie przyaresztować rosyjskiego anarchistę Władysława Olesia, w którym właściciel księgarni Szabik z Katowic rozpoznał jednego z rabusiów, którzy dokonali napadu na bank Köhlera i Janiszewskiego w Katowicach. Rabuś bronił się rozpaczliwie. W sierpniu r. b. pracował w jednej z kopalni pod Katowicami i wtedy to ułożył cały plan rabunku. Brak jeszcze urzędowego potwierdzenia powyższej wiadomości.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

NOWINKI.

— **Ucieczka trzech obłąkanych zbrodniarzy.** W niedzielę po południu uciekło z Buch z oddziału dla umysłowo chorych trzech zbrodniarzy w czasie, przeznaczonym dla wizyt. Najniebezpieczniejszym z nich jest 44-letni Górski, słynny włamywacz, który ma na sumieniu tyleż gwałtów co kradzieży. On to prawdopodobnie urządził zręcznie ucieczkę, do której przyłączyło się dwóch innych zbrodniarzy.

— **Straszne nieszczęście** wydarzyło się w Smyrnie. Pociąg, wiozący 800 rezerwistów tureckich z Małej Azyi na pole wojny, zderzył się z pociągiem towarowym. 160 żołnierzy zostało zabitych, 80 rannych.

Wrocławskie ceny zboża.

z dnia 22. października 1912.

za 100 kilogr	towar	dobry	średni	pośledni
Pszenica biała	.	20 70—19 80	19,70—18,80	18,70—18 40
» żółta	.	20 60—19,70	19,00—18,70	18,60—18,30
Żyto	.	17,60—17,10	17,00—16 50	16,40—15,90
Jęczmień browarowy	.	19,70—18,70	18,60—17,70	00,00—00 00
Jęczmień	.	17 50—17,20	16,60—16,30	16,20—15,50
Owies nowy	.	18 40—18,10	18,00—17,70	17,60—17,10
Groch Wiktoria	.	26,00—24,00	23,00—22,00	21,00—20,00
Groch		21,50—21,00	19,80—18,80	18,00—17,00

Siano 6,80—7,10 mk. — Słoma długa za 100 kg. 4,80—5,30. mk. — Słoma prasow. 100 kg. 3,20—3,60 m.

Za ogłoszenia redakcya nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Biuro miernicze L. Hupka
samodz. **zaprzysiężony miernik.**
(selbständ. vereideter Landmesser)
Racibórz, Górnowałowa ul. (Oberwallstr.) **nr. 6, róg ul. Piaskowej**
(Sandstr.) naprzeciw książęcej landszafty.
Telefon nr. 345.

E. Kubny, Racibórz II
Głubczycka ul. 37
Telefon 211.

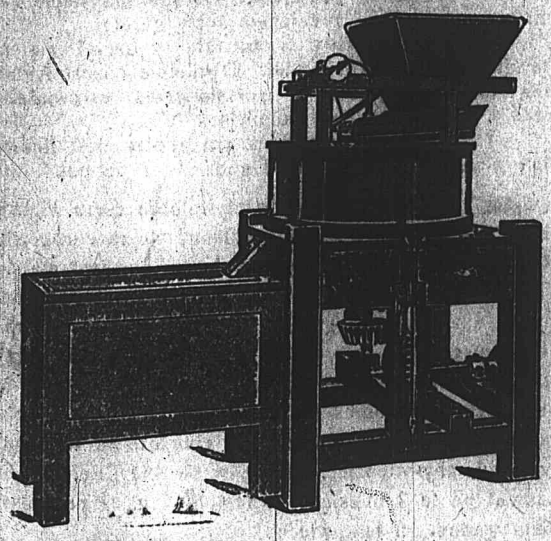

Uniwersalne śrótowniki
z geplem dostarczają doskonały śrót, jako też doskonałą mąkę do pieczenia. Każdy rolnik jest sam dla siebie młynarzem.
Skład i warsztat reparatury maszyn rolniczych, **wszelkie sprzęty rolnicze,** centryfugi do mleka, maszyny do robienia masła, jako też **młockarnie i geple** każdej wielkości w wielkim wyborze na składzie.

Baczność posiedziciele świń.
Teraz nadchodzi czas tuczenia świń.
Słuchajcie przeto, co mi pisze pewien gospodarz:
Choć byłem nieprzyjacielem używania wszelkich proszków dla bydła, muszę jednakowoż przyznać, iż gdy dodałem do żarcia moim świniom »Smakolin«, takowe o wiele lepiej żarły, a przez to prędzej się utuczyły. Mogę zatem proszek »Smakolin« każdemu polecić.
Smakolin
w paczkach po 50 fen. i w mieszkach po 2,25 4,50.
L. Gryglewicz
Drogerya św. Jana
na Wielkiem Przedmieściu nr. 12
Drogerya Zamkowa
Bozacka ul. nr. 3.

Gdzie kupię najtańszą i najlepszą wódkę na wesela, na wybierkę ćwikły, kiermasze i inne uroczystości
?
W destylacyi
Hermann Goldberg,
Racibórz, Odrzańska ul. 6.
Sądeczki lub butelki w koszyczkach bez fantu.

Szanownym moim Odbiorcom donoszę uprzejmie, **iż oddaliłem Anzelma Pallotza i nie wolno mu przyjmować zamówień dla mnie.**
G. Klockiewicz,
handel żelaza,
Wodzisław
(Loslau O.-Schl.)

Około
3 morgi
dobrego gruntu,
tuż przy Ploni, przy drodze do Łukasyny, natychmiast do wydzierżawienia. Bliższych wskazówek udziela
Richard Adler,
Racibórz,
ul. Kolejowa nr. 9.

Kunert,
ogrodnik,
Telef. 452, **Racibórz** ul. Cegielska 9,
poleca na dzień Wszystkich Świętych (Dzień Zaduszny)
śliczny wybór
wieńcy i krzyżów
w gustownem wykonaniu.

Piękność
stanowi różowe, młodzieńcze oblicze i czysta, delikatna, ładna płeć. Wszystko to daje prawdziwe mydło
zwane Steckenpferd-
Lilienmilch-Seife,
sztuka 50 fen. Dalej robi
Dada-Cream
czerwoną i chropowatą skórę w jednej nocy białą i miękką niby aksamit. Paczka 50 fen. Na sprzedaż mają w **Raciborzu:**
Kuno Roederer, Elisa Scholz, skład parfumów Silesia, Fr. Switawsky, L. Gryglewicz, B. Pitsch, Th. Pawlenka, W. Kramelowski, aptka pod łabędziem.

Żądajcie
Cennik franko i darmo!
na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, bransoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stęple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluzki, suknie, chusty, fartuszki itd.
Adres:
Hieronim Tilgner,
Berlin, Paulstr. 8.

Uczeń
może się zgłosić.
K. Krömer,
Racibórz,
Długa ul. 25.

Niniejszem donoszę uprzejmie, iż nabyłem w drodze kupna od p. **Wilhelma Nogi**
skład towarów kolonialnych, delikatesów, win, cygar i papierosów
przy ul. Głubczyckiej, róg ul. Maryańskiej.
Staraniem mojem będzie dostarczać szanownym moim Odbiorcom wszelkie towary tylko w jak najlepszym gatunku, po rzetelnych, najniższych cenach dziennych.
Równocześnie polecam zawsze
świeżo palone kawy,
jako też wszelkie **towary kolonialne** po jak najniższych cenach z 5 proc. rabatu.
Z wysokim szacunkiem
Konstantin Żyka,
członek spółki rabatowej
w Raciborzu.

A. Tschauder
fabryka mebli — Racibórz, Dworcowa ul. 6.
Najtańsze źródło zakupna trwałych mebli z jak najlepszego materyału.
Dostawa franko
do każdej stacyi kolejowej na Górnym Śląsku.

Na uroczystości familijne, wesela, chrzciny, kiermasze i t. d. polecam moje
słodkie wino deserowe
doskonałe, sprzedaję takowe w butelkach, dzbankach i sądkach, litr 70, 75, 80 fen.
Dalej słodkie **samos,** butelka 1,00 mk.,
słodki **węgrzyn,** butelka 2,00 mk.
Dr. Mampe krople, dobre przy braku apetytu,
Specialność: **Ingwer z mampą.**
stary **wrocławski korn,** litr 1,00
Wino jabłkowe, litr 60 fen.
Również polecam moją nowo urządzoną
wędzarnię śledzi,
jako też wszelkie **marynady** i rozmaite gatunki **śledzi.**
Swieżo palone kawy,
jako też wszelkie towary kolonialne, tylko jak najlepsze.
Józef Düring, Karola Warzechy nast.
Racibórz, Długa ul. 24.
Stary interes.

Wszelkie druki
wykonuje prędko i tanio
drukarnia „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.